Zolberg Złączmy nasze siły

Paweł ZOLBERG

Polonais,
unissons-nous pour le bien de notre patrie !

Appel d'un Polonais

Złączmy nasze siły dla wspólnej Ojczyzny !

Odezwa młodego Polaka, Żyda

IMPRIMERIES RÉUNIES, S. A. – LAUSANNE

Paweł ZOLBERG

Polonais,
unissons-nous pour le bien de notre patrie !

Appel d'un Polonais

Złączmy nasze siły dla wspólnej Ojczyzny !

Odezwa młodego Polaka, Żyda

IMPRIMERIES RÉUNIES, S. A. — LAUSANNE

« W omawianiu spraw społecz-
» nych bądź szczerym i uczciwym ».

Théodore Roosevelt.

MOJE POCHODZENIE.

Należę do rodziny Żydowskiej ortodoksyjnej, znanej w Warszawie. Dziadek mój pochodził ze świętego miasta Częstochowy ; przyczynił się dużo do rozwinięcia handlu krajowego. Dzięki jego radom, oraz materjalnej jak i moralnej pomocy powstały w Polsce dwie fabryki przerobów włóknistych, które obecnie wielki mają rozgłos nietylko w Polsce, lecz nawet w dalekiej Azji.

Jednego z tych dwuch fabrykantów zaczęto pewnego dnia ścigać za długi. Dziadek mój ukrył go w swej szafie, następnie sam zapłacił wszystkie jego należności i tym sposobem uwolnił człowieka, który został jednym z największych polskich fabrykantów ; gdyby nie mój dziadek napewno wysłanym byłby został na Sybir, a fabryka nigdyby dnia nie była ujrzała.

Ceniono mego dziadka w Polsce, bo był wielkim filantropem, oraz działaczem społecznym. Nie tylko w Polsce był znanym, lecz i w Rosji, gdzie szanowano jego rozum. Tak n. p. wiadomem jest, że dużo Moskali oczekiwało corocznie niecierpliwie jego przyjazdu do Moskwy — obdywało się to dwa razy na rok — chcąc zasięgnąć jego rad i prosić o rozstrzygnięcie ich spraw i sporów, a co « Josek » powiedział, było święte.

Był pierwszym prawie kupcem manufaktury na Gęsiej ulicy — na której też zaprowadził tę gałęź przemysłu — znanej szeroko, dzięki jej wielkim obrotom.

Mój ojciec, dziś już nie żyjący, nie zapomniał zasad swego przodka i trzymał się ich w ciągu swego życia, był on również jednym z pierwszorzędnych kupców manufaktury w Warszawie.

SZKOŁA ŻYDOWSKA.

Od dzieciństwa sprzeciwiałem się staroświeckiemu systemowi chejderu, który nie wiele korzyści mi mógł przynieść. Właściciel tego ostatniego, bojąc się stracić we mnie ucznia, którego rodzice, bardzo wtedy bogaci, drogo płacili, dawał mi zupełną swobodę i nie karał mnie nigdy, a ja z tego korzystałem by przepędzać większą część dnia na ulicy, bawiąc się z wszelkimi urwisami, podczas kiedy rodzice mniemali, że za ich pieniądze dobrze się uczę.

Nie dziw więc, że w 12-tym roku życia, kiedy obudziła się we mnie dziwna ambicja stania się wykształconym człowiekiem doszłem do przekonania, że ulica i urwisy nie pozwolą mi tego celu dosięgnąć.

Na szczęście moje, ojciec zauważył, że nie nauka mi w głowie, i chcąc mnie ukarać odebrał mnie na zawsze z chejderu. Udając zmartwionego wobec innych, a znajdując się sam skakałem jednak z radości, bo chociaż dzieckiem jeszcze byłem, uczułem instynktownie, że to dła mnie wielki dzień. Pozbyłem się na zawsze wpływu instytucji, która zamiast mnie wychować mogła mnie zdemoralizować i unieszczęśliwić na zawsze.

Oddali mnie wtedy do nauczyciela języków. Chodziłem do niego do domu, a tam znałazłem się w towarzystwie dwunastu również początkujących chłopców jak ja. Nauczyciel Szyja J... zwanym, chociaż tylko czteroklasowego gimnazjalnego wykształcenia, był człowiekiem bardzo inteligentnym.

Przygotowywał corocznie blizko stu uczniów do wstępnych egzaminów szkoły handlowej m. Warszawy.

Po upływie roku, chcąc przystąpić do egzaminów natrafiłem na opór rodziców, którzy nie chcieli, żebym wstąpił do szkoły, by być zmuszonym nosić krótkie ubranie.

Było to bowiem uważane wtedy za wielkie przestępstwo u Żydów, a ojciec wprost się bał klątwy zwierzchników rodziny.

Nauczycielowi jednak udało się przekonać rodziców, że wieczorowa pora kursów nie zwróci niczyjej uwagi na moje krótkie ubranie. Rodzice się zgodzili ostatecznie. Mogłem zatem przystąpić do egzaminów po których przyjęto mnie do wstępnej klasy.

POLSKA SZKOŁA.

Ziściły się nareszcie moje marzenia. Wstąpiłem do szkoły z nadzieją, że zdobędę tam więcej wiedzy.

Zaczynając przebywać w towarzystwie samych « krótkoubranych », zauważyłem, że tylko kapota w wielkiej mierze stoi na przeszkodzie nazewnątrz do zbliżenia się między sobą chrześciańskim i żydowskim dzieciom. Zacząłem wtedy tak dalece nią pogardzać, że w krótkiem ubraniu, nie mając od rodziców pozwolenia wyjść na ulicę, wolałem zostać w domu, aniżeli pokazać się światu w tem azjatyckiem ubraniu, które można porównać do dawnej żółtej łaty.

Tak, jak dawniej każdy chrześcianin widząc zdaleka żółtą łatę wiedział, że potrzebuje poczekać aż ten, który ją nosi się zbliży, lub gonić za nim w celu znieważenia go, tak samo i dziś kapota pobudza nie tylko chrześcianina lecz i samych Żydów do pogardzania tymi, którzy ją noszą i do tych samych ekscesów, co żółta łata zmusza.

Tragicznem jest, że gdy ówcześni żydzi dokładali wszelkie starania by znieść « żółtą łatę », współcześni nic nie robią, by kapotę, — przyczynę niezliczonych nieszczęść dla polskich żydów — zamienienić na strój europejski.

Skandalicznym jest fakt, że prawie wszyscy wodzowie żydowscy, w pierwszej chwili, gdy tylko nimi się stają, rzucają kapotę, aby włożyć krótkie ubranie, uwolniwszy się w taki sposób od niezliczonych przykrości ze strony ucywilizowanej części ludności, nie robią jednak nic, by uświadomić swych współwyznawców, którzy tak ślepo za ich szowinizmem stąpają, by też zrzucili z siebie, z własnej woli, współczesną żółtą łatę.

Zaledwie pół roku uczęszczałem do polskiej szkoły, kiedy rodzice zmuszeni byli zwinąć swoje interesa i wyjechać do Genewy, zabrawszy i mnie ze sobą. Po upływie 3 ½ roku wróciłem do Warszawy, gdzie dawny nauczyciel mnie przygotowywał do egzaminów powtórnych i w listopadzie 1909 roku zdałem i zostałem przyjęty do drugiej klasy Handlowej Szkoły m. Warszawy.

MOI CHLEBODAWCY.

Niestety los zmusił mnie do zarabiania na życie w dzień; jedynie wieczory mogłem poswięcić na naukę. Mój pierwszy pracodawca, zamożny kupiec sukna o nizkim poziomie kultury dawał mi uczuć przy każdej sposobności, że będąc podupadłym jestem od niego materjalnie zależnym; tak dalece mi dokuczał, że pewnego dnia uciekłem bez pożegnania się.

Następni pracodawcy moi byli dwaj bracia X., mający również skład sukna. Charakter mieli bardzo nizki i tyle od nich cierpiałem, że skakałem ze szczęścia, dowiedziawszy się pewnego dnia, iż zbankrutowali i że dostanę trzymiesięczną pensję, za którą będę mógł spokojnie sobie szukać innej posady.

Wstąpiłem do kupca produktów chemicznych. Tym razem natrafiłem na człowieka o delikatnym charakterze, u którego zyskałem zaufanie, objawiające się nieraz w dość naiwny sposób. Lecz oto pewnego dnia zapomniał się mój

pracodawca zupełnie. Skradziono mi z pieniędzy kasowych sto rubli. Pracodawca nie chciał mi uwierzyć pomimo protokołu sporządzonego przez Komisarza Policji i stwierdzającego okradzenie mnie, lecz uporczywie twierdził, że kłamię i że ja to jestem sprawcą kradzieży. Nie pomogła obrona jego rodziny obecnej. Ja zaś, bojąc się groźby utracenia miejsca i wywołania skandalu wpłaciłem z własnych funduszów sto rubli.

I dziś przebiegając myślą mych pracodawców nie mogę się wstrzymać, by nie życzyć wszystkim, nie wyłączając nawet mych wrogów, lepszych pracodawców.

POWRÓT DO SZKOŁY POLSKIEJ.

Przy tych cierpieniach moralnych jak i materjalnych musiałem wieczorami biegać do szkoły, gdzie starając się wszelkimi sposobami zapomnieć cierpienia przeżyte w ciągu dnia, zebrałem i wytężałem cały zapas energji mego jestestwa, by jak najwięcej posiąść polskiej kultury.

Jak głęboką musiała być moja miłość do tej kultury, by módz tak dalece nie zważać na cierpienia i mieć jeszcze chęć do nauki!

Lecz i tu niestety, zamiast bezstronnej oświaty spotkałem się z nienawiścią, czasami wprost niezrozumiałą. Jeśli ohydny charakter moich pracodawców był możliwym dzięki specjalnie zaniedbałemu żydowskiemu wychowaniu, to nienawiść w szkole polskiej do Żydów, którzy ubiegają się o jej kulturę i jej tylko pragną, do dziś dnia jest dla mnie zagadką.

Narcszcie po tylu marzeniach o polskiej kulturze znalazłem się pod jej wpływem dzięki nauczycielom chrześciańskim.

Było to w drugiej klasie. Chciałem się dużo nauczyć i pracowałem energicznie, szczególnie nad językiem polskim, do czego mnie zachęcała sympatyczna postać profesora S.

Niestety, nie we wszystkich oddziałach tak było. W sąsiednim oddziale naszej klasy znajdował się nauczyciel, który zamiast okazać piękność języka ojczystego, zamiast wywołać zachwyt, odkryć skarby jakie posiada, a chwile jemu poświęcone zamienić na rozkosz dla uczniow, to lekcje jego były prawdziwą katuszą. Żydzi przeklinali lekcję, którą musieli u niego wysłuchać. Przy każdej sposobności wykazywał Żydom swoją do nich nienawiść, przy każdem wymówionem słowie naśladował wymowę żydowską, wywołując tem śmiech uczniów nieżydowskich.

Zamiast ducha koleżeńskiego szerzył nienawiść między uczniami. Zamiast skromności wzbudzał u jednych dumę, a drugich starał się poniżać.

Pewnego dnia asystowałem jego lekcji. Wtem rzucił uwagę, że Żydzi dane słowo tak, a tak wymawiają. Chrześcianie głośnym śmiechem wybuchli.

Spoglądałem wtedy w stronę współwyznawców. Jeden nerwowo ściskał dłoń, drugi ściskał zęby z wściekłości, trzeci rzucał się jak wąż na swojem miejscu, czwarty złapał kałamarz z zamiarem rzucenia w twarz nauczycielowi. Na szczęście sąsiad go zatrzymał w czasie.

Ciężko wzdychałem i pomyślałem: « Biada narodowi,
» który posiada takich wychowawców, gdyż zamiast
» przygarnąć jak najwięcej dzieci do kultury swej Ojczyzny,
» odpychają je, rzucając je w objęcia wrogów własnego
» narodu. Czy nie leży w tem tragika, iż zamiast uważać
» podobnych nauczycieli za największych zdrajców oj-
» czyzny, otrzymują oni jeszcze honoru i sławy. »

Często wychodząc ze szkoły musiałem podnosić kołnierz, by pod nim twarz moją przed kamieniami rzucanymi na Żydow z wszystkich stron przez dzieci chrześcian uchronić. Nie raz wracałem do domu pobity, lub mając ubranie podarte i czapkę pogniecioną.

Pewnego dnia, wychodząc ze szkoły trafionym zostałem w plecy kamieniem. Zakrzyknąłem z bólu i o mało nie zemdlałem. Dowłokłem się z biedą do domu i nie mogłem

się powstrzymać, by nie wybuchnąć gorzkim płaczem : « Boże, dlaczego mamy cierpieć przez nich wtedy, kiedy chcemy ich języka się nauczyć, by łatwiej módz z nimi się porozumieć dla dobra naszej wspólnej Ojczyzny. Dlaczego nas pchają w objęcia wrogów kraju, wtedy, kiedy chcemy zostać wiernymi dziećmi Polski. »

Ale jak mogli uczniowie katolicy być lepszymi, kiedy nie tylko w szkole, lecz i w domu słyszeli na każdym kroku i każdej chwili « Bij żyda ! » Zamiast altruizmu uczono ich nienawiści i żydożerstwa ?

Wstąpiłem do trzeciej klasy. Spoważnieliśmy wszyscy, a chrześcianie mniej już nienawiści wykazywali Żydom. Byliśmy już więcej do siebie zbliżeni. Widocznie, codzienne handlowe nasze stosunki do tego doprowadziły, wykazując tym, iż jeden bez drugiego nie zawsze potrafi się obejść.....

Ale i tu mieliśmy nauczyciela, okazującego Żydom nadzwyczajną nienawiść. Nie krępując się dawał Żydom gorsze stopnie, tak, że sami chrześcianie bardzo często nie umieli się wstrzymać od protestu.

Czułem do niego z tej przyczyny wielką nienawiść. Nie taiłem się z nią nigdy. Jękał się często, a ja, ażeby wywołać ogólny śmiech, a u niego wściekłość, dokończałem często jego zaczęte zdanie.

Razu pewnego, doprowadziwszy go w podobny sposób do oburzenia, zbliżył się do dziennika, w którym coś zanotował, następnie zwrócił mi uwagę, że jeśli jeszcze raz tak postąpię to mnie z klasy wyrzuci. Zrozumiałem, żeśmy sobie rękawiczki rzucili, i, że walka między nami nieskończona.

Podczas egzaminów piśmiennych do czwartej klasy, gdy nauczyciel zauważył, że uczniowie na zewnątrz zaglądają do nas przez okienko, wychodzące na korytarz, wyjął gazetę *Dwa Grosze* z kieszeni, zbliżył się do okienka i zasłonił je nią. Podniosłem oczy, wytężywszy wzrok przeczytałem « Nie kupujcie u Żydów ». Przykro mi było. Pracować więcej nie mogłem, myśląc ciągle : « Tyle przez

cały dzień moralnie cierpię, a wieczorami biegam, mimo wszystko, do polskiej szkoły, by jak najwięcej z jej kultury skorzystać.

Nocami odrabiam lekcje i szykuję się do egzaminów, a gdy przychodzę do tej szkoły, widzę przed sobą afisz, aby mnie za to bili i wytępili. Przychodzę się uczyć polskiego języka, polskiej historji. Chcę być wiernym poddanym kraju, który mnie ciągnie, a tu mnie przymuszają stać się wrogiem własnej Ojczyzny.

Silnie zaczęło bić moje serce, gryzłem wargi. Wtem wydarło się z moich ust w stronę nauczyciela słowo « Cham ! »

Na moje szczęście wykrzyku nie dosłyszano... Mój sąsiad, jedyny, który usłyszał, bojąc się powtórzenia i możliwych następstw wpakował jedną dłoń w me usta, a drugą mnie tak silnie uszczypnął, że zakrzyknąłem z bólu.

Podniósł nauczyciel głowę, zapytawszy się : « Kto tam hałasuje ? » Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi opuścił głowę, by dalej swoją gazetę czytać.

Po egzaminach z wielkiem zdumieniem zauważyłem na liście wyników egzaminowych, iż jestem zatrzymanym przez tego samego nauczyciela ; wiedząc iż nikt, oprócz dyrektora mi nic pomódz nie może, udałem się do niego. Był to człowiek bardzo dobry. Poczciwie mnie też przyjął, dając mi w ten sposób otuchy by przemówić : « Panie Dyrektorze — zaczynam — Pan wie, że p. X. nie bardzo lubi tych, którzy wyznają moją religię nie chce mi dać promocji, lecz o ile pokaże moje wypracowanie Panu Dyrektorowi, a jeśli będzie gorsze od innych, to się zrzekam wszelkich roścień ! » Ten ostatni przyrzekł mi zająć się tą sprawą. Nie ubiegło dwuch tygodni, jak zostałem przez Dyrektora zawiadomiony, że jestem uznany za zdolnego do czwartej klasy.

Dwa tygodnie po rozpoczęciu się kursów nayczyciel proponował swym uczniom, by wzięli mnie za przykład, zapominając przy tem, iż kilka tygodni temu chciał mnie

zatrzymać przez jeszcze jeden rok w niższej klasie, mogąc w taki sopsób skompromitować całą moją przyszłość, gdyż w następnym roku miałem stawać do wojska bez nadziei uwolnienia się. A to wszystko za to, że byłem Żydem. A gdyby nie uczciwy dyrektor stawiał sprawiedliwość nad szowinizmem, nigdybym nie posiadał dyplomu wyżej wspomnianej szkoły.

Rok później wracałem z dyplomem do domu, czując jednak, że mimo czteroletniej i mozolnej pracy mało z niej skorzystałem.

Smutne to było spostrzeżenie, na nowo trzeba było zacząć, wziąłem się energicznie i gorączkowo do książek znanych mi języków, by jako samouk dalej się kszałcić, stało się to później możliwem, dzięki profesorom politycznego fakultetu uniwersytetu genewskiego.

NADZIEJA LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI.

« Najnaiwniejsza nadzieja jest
» bliższą prawdy, niż najrozum-
» niejsza rozpacz ».

Francuski filozof
Charles Wagner.

Pomimo, że tyle przez niektórych Polaków cierpiałem, nie tracę nadziei, że lepsze czasy nadejdą.

Nie wątpię, że zdrowy zmysł się obudzi w Polsce i że większość zrozumie, iż dotychczas błądziła.

Zrozumieją, że tym wszystkim gazetom polskim jak i żydowskim, które fałszywemi wiadomościami szerzą nienawiść zamiast miłości, chaos zamiast porozumienia, mury chińskie, zamiast zbliżenia, trzeba krzyknąć: « Zdrajcy, precz stąd ! »

Łatwiej wtedy zrozumieją bajkę, opowiadaną przez znanego genewskiego księdza, Frank Thomas. Zabrawszy głos w sprawie polsko-żydowskiej na zebraniu protestacyjnem przeciwko pogromom w roku 1919 zwrócił się do Polaków.

« Razu pewnego — zaczął opowiadać — przybiegło » dziecko z lasu do domu z płaczem, żaląc się przed swą » matką : Mamusiu, jakiś tam człowiek drażni mnie, powie- » działem mu « niedobry, brzydki » a on mi odpowiedział : » « Niedobry, brzydki ». Zrozumiawszy, że to echo, radzi » mu matka wrócić do tego samego miejsca i wołać « dobry, » kocham ». Usłuchało się dziecko matki i pobiegło do lasu. » Po upływie krótkiego czasu, powróciło uradowane » dziecko do matki i szczęśliwie opowiada, że tym razem » dostał odpowiedź : « Dobry, kocham ». Widzisz, drogie » dziecko, powiada matka, potrzebujesz wpierw samemu » pokochać tego, przez którego chcesz być kochanym, ale » nie możesz żądać od tego, którego sam nienawidzisz, » ażeby cię kochał. » Niech Żydzi jak, i Polacy o tem dla dobra Ojczyzny wspólnej nigdy nie zapomną.

MIŁOŚĆ DO OJCZYZNY.

Lubię me rodzinne miasto Warszawę, bo tam spędziłem pierwsze lata mego życia. Każden kamień, każden dom, każda ulica przypominają mi całą przeszłość moją. Do niej się rwię w każdej wolnej chwili.

Lubię Polskę, bo z niej pochodzę, bo w niej rodzina moja już od przeszło kilkuset lat się osiedliła.

Szczęście kraju i mnie cieszy, a jej zmartwienia i mnie martwią.

Będę walczył razem z moimi przyjaciółmi, by Polaków przekonać, że i Żyd może być wiernym rodakiem, *nie potrzebując przytem zdradzać swych braci*. Przekonać ich musimy, że Żydzi zostając Żydami, nie są zmuszeni, stać się wrogami Polski. A Żydów przekonać się postaramy, że można być dobrym Żydem i módz też przytem wiernym być Polakiem.

Postaramy się przekonać wszystkich, iż szczęście kraju polega na zjednoczeniu sił wszystkich rodakow, nie zwa-

żając na różnicę wyznania, że zjednoczenie daje siłę. — « L'union fait la force ».

A pozwoliwszy na szerzenie hasła, że Żydzi są wrogami kraju wprowadazamy anarchję, wojnę domową co przyprowadzić może zgubę Polski, kto wie czy nie na zawsze. JESTEM ŻYDEM I CHCĘ NIM ZOSTAĆ, lecz nie przestanę walczyć razem ze swymi przyjaciółmi, dopóki nie damy wszystkim polskim Żydom możności stania się również dobrymi Polakami. Dopóty, dopóki nie dadzą im dnia, w którym będą mogli razem z Polakami krzyknąć z głębi serca !

« Niech żyje Polska ! »

«Mężczyzni zrujnowali Polskę
» a baby ją odkupią».
Bolesław Prus.

Było to niedawno przed wybuchem wojny europejskiej. Kraj, a szczególnie Warszawa była pogrążona we wielkim smutku, straciła wtedy wielkiego człowieka. Był to Bolesław Prus. Na pogrzebie jego zebrała się cała prawie Warszawa.

Ja zaś, przedostawszy się przez gęste kordony dostałem się na schody kościoła na placu Świętego Aleksandra. W chwili, gdy wynosili trumnę, wszyscy jednym ruchem zdjęli czapki, w takim skupieniu, z takim widocznym smutkiem, że dreszcze po ciele przechodziły. Chodząc za karawanem wśród głębokiej ciszy mimo kilkudziesięciotysiącznego tłumu, na którego zapalone latarnie uliczne, żałobą pokryte, rzucały smutny odblask, myślałem sobie « Jakiż to wielki człowiek dziś nas opuścił ? »

Przebiegałem w pamięci większą część jego dzieł i myśli, z których jedna mi się dziś w oczy rzuca : « Mężczyzni zrujnowali Polskę, a baby ją odkupią. » Tak jest, zmarnowali i chcą i dziś zmarnować Ojczyznę, gdyż, aby mogła się utrzymać trzeba przedewszystkiem dbać o spokój. Spokoju atoli otrzymać można tylko przy harmonji wzajemnej. Niestety tego jeszcze nie widać, gdyż mamy

zupełną wojnę domową. *Tak długo jak nie załatwimy rozsądnie i w sposób Zachodniej Europy sprawy Żydowskiej, Polska będzie w niebezpieczeństwie.*

Gdyż « gdzie dwuch się bije, tam trzeci wygrywa ». Za dużo jest ludzi, którzy chcą łowić ryby w mętnej wodzie. Dużo jest takich którzy chcą skorzystać z chaosu wojny domowej. Jedyny ku temu ratunek, to wzbudzenie miłości wzajemnej między Polakami a Żydami. A to tylko potrafią kobiety, « Baby odkupią Polskę » brzmią prorocze słowa Prusa.

PRZESZŁOŚĆ KOBIET.

Jakaż piękna jest historja kobiet ! « Kobieta jest pierwszą ludzką istotą, która straciła swą niezależność. Była niewolniczką nim byli niewolnicy. Chociaż wszelkie niewolnictwo trwające setki lat zamienia się na zwyczaj » jednak zdołały kobiety przekonać świat, że i one są istoty ludzkie, a czasem więcej zrobić potrafią, niż mężczyzni. I w istocie jaką piękną i chwalebną rolę kobiety odegrywały przy rozwoju ludzkości.

Już pierwszy człowiek, Adam chociaż nie miał jeszcze pojęcia co jest kobieta szukał jej, nie mógł i nie chciał zadowolnić się towarzystwem Boga samego ; a gdy ten ostatni chciał mu dać żonę stworzoną z krwi i kości Adama, ten się natychmiast zgodził, by dzielić życie z wierną towarzyszką.

Chociaż przekleństwo boskie « ciężko będziesz rodzić i mężczyzna nad tobą panowac będzie » nad nią jeszcze ciąży, kobieta nie przestaje nosić swego imienia z godnością, nie przestaje brać udziału we wszystkich sprawach społecznych, tak dalece nawet, że dziś jeszcze bardzo często, przy zawikłanych sprawach wykrzykujemy się «Cherchez la femme» t. j. szukać kobietę, a znalazłszy ją cała sprawa będzie zrozumiałą i rozstrzygniętą.

Arystoteles, chociaż nie był przyjacielem kobiet, przyznał, że « kobietom się należy prawo dawania rad ».

Kant myśli, że « kobieta i mężczyzna stanowią całkowitą istotę ludzką, jedna płeć dopełnia drugą ».

Czas już przeszedł, kiedy mężczyzni myśleli że « kobieta potrzebuje tylko rodzić dzieci i być wierną stróżką domu », jak o tem myślał starożytny filozof Demostenes, żyjący w czasie 384 do 322 przed naszą erą.

Kobiety takie poważne zrobiły postępy, że gdyby babki nasze mogłyby powstać ze swych grobów, nie poznałyby dzisiejszego świata, w którym kobiety tak wielką odgrywają rolę w codziennem życiu. Napewno ze zdumieniem pytałyby się: « czem więc myśmy były przy naszem życiu »?

KOBIETY A RELIGIA.

Było to temu blizko dwa tysiące lat, jak świat znał kilka religji, z których jedna egoistyczna, zajmująca się tylko dobrem tych osób, które się trzymały jej zasad, lecz o innych niedbająca.

Dogmat jej był : « Kochaj bliźniego jak siebie samego. » Powstała istota z żydowskiego narodu pochodząca i powiedziała : Nie, to nie wystarcza ! Musi być : « Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. » Był to Jezus, który naukę swa wciąż wzbogacał ideami, które dały później światu nietylko chrześcianizm lecz i socjalizm.

Powstał szmer i zaniepokojenie, przy którym Jezus zginął, a chociaż mężczyzni nie chcieli się przejąć tą nową religią, wymagającą wielkiej miłości ludzkiej, kobiety posiadające z natury miłość humanitarną zdołały nietylko uratować tę religię, lecz i dać większości dzisiejszego świata chrześciańskiego Zbawiciela. Nie dziw więc, że Renan myśląc o antysemityzmie, rozpowszechnionym na świecie, wykrzyknął pewnego dnia : « Kiedy nareszcie przebaczą Żydom, że nam dali Chrystusa. »

Wieksza część Europy zawdzięcza kobietom, że się uwolniła od poganizmu.

Węgry przyjmują chrześciaństwo dzięki królowej Gizeli i t. d.

A Polska dzięki żonie Mieszka I, Dobrówce, w 968 roku « dzięki też czemu Ojczyzna uwalnia się w pierwszy raz od apostolstwa Prus. »

Kobiety otrzymawszy specjalne wychowanie, dające im możność zabierania głosu przy sprawach społecznych proporcjonalnie tyle może dały wielkich postaci jak i mężczyzni.

Przytem na wspomnienie zasługują Mme Rolland, Mme de Stael i George Sand, które tak wielką rolę odegrały przy rewolucji francuskiej.

Dziś mężczyzni łatwo się zgodzą z Balsac'iem, który twierdzi, że « kobietą otrzymawszy wychowanie mężczyzny, posiada w rzeczywistości największe dane, by swoje szczęście jak i szczęście swego męża stworzyć ».

Zgodzą się również z Göthe'm, że « mężczyzni nie chcą wiedzieć o kobietach wykształconych zapewne, by nie zawstydzić potężnej liczby mężczyzn-nieuków ».

Rozumieją już częściej, iż jeśli kobieta jest słabszą intelektualnie od mężczyzny, to nie dlatego, że jest kobietą, lecz dlageto że « w ciągu wielu tysięcy lat, kobieta otrzymała gorsze wykształcenie od mężczyzn z powodu czego jej osłabnięty rozum dostępniejszym jest dla dawania wiary wszelkim bajkom, lub różnym szarlatanizmom ».

Kobieta, jednak, dobrem wychowaniem i wykształceniem prędko się uwolni od tych szkodliwych wpływów.

« W dziewiątym wieku znajdują się już w Arabji kobiety medyczki ; a w dwunastym wieku studjują w Bolonji i Palermie medycynę. »

Mało jest dziś Franzuzów, którzyby się zgadzali z Napoleonem I, który rzekl, że « jedna rzecz, która nie jest francuską to fakt, żeby kobieta potrafiła zrobić wszystko

to, coby chciała » a jednak Napoleon sam ulegał wpływowi swej nieszczerej żony Józefiny.

Doszli jednak do przekonania dzięki Bebelowi, że « kobieta, rodząc dzieci, oddaje społeczeństwu usługę bynajmniej równą, co mężczyzna, broniący kraju swego i domu przed obrabowaniem przez wrogów, przyczem ryzykuje swe życie. Natomiast życie kobiety znajduje się w niebezpieczeństwie podczas każdego porodu ».

Mając taką bogatą przeszłość dzięki ich naturalnym własnościom altruizmu, tylko one mogą być zdolne do doprowadzenia w kraju harmonji duchowej między mężczyznami.

OBOWIĄZEK POLSKICH KOBIET WOBEC OJCZYZNY.

Przedewszystkiem potrzebowałyby wychowywać swoje dzieci we większej miłości bliźniej do Żydów, któreby częściej przepędzały swój czas w towarzystwie żydowskich dzieci, przygarnąć powinne w taki sposób Żydów do siebie i do swej kultury, nie dając im przez to możliwości wpadnięcia pod wpływem żydowskich szowinistów. Zwrócić uwagę mężczyzn polskich, że jeśli 3—4 tysiące lat temu świat ówczesny nie robił żadnych postępów, to to było dlatego, że nie było żadnej historji pisanej, lecz dziś, posiadając druk wiemy już, jak i co nasi przodkowie czynili, kiedy i gdzie dobrze, lub źle postępowali. Zastanawiamy się na tem, rozumujemy, stajemy się rozsądniejszymi i możemy się starać coraz być lepszymi i mniej robić błędów.

Niestety, mało w Polsce jest takich, którzyby zrozumieli, jak dalece historja polska jest bogatą w przykładach na dzisiejszych czasach. Znajdujemy ustęp następujący « Dziejach Polski », Michała Bobrzyńskiego :

« Przez Posłów Bucholza, a następnie Luchesiniego,

Niemcy starali się skierować stronnictwo patrjotyczne najpierw przeciw polityce Stanisława Augusta, a następnie popierać reformę wewnętrzną, starały się o to, aby jak najskrawiej wymienioną była przeciw Rosji i do zupełnego zerwania z Rosją doprwadziło. Co się też powiodło «było to podczas 4 letniego Sejmu roku 1788-91, a wynik tej propagandy niemieckiej był drugi i trzeci podział Polski 1792-95 (stronica 316, tom II). »

Ta propaganda datuje jeszcze od wcześniejszych czasów. » Nie pytając się o względy moralne, czy prawne, a dążąc jedynie do powiększenia szczupłych posiadłości kosztem słabego sąsiada jakim była Polska ówczesna, starał się Fryderyk II. przedewszystkiem o to, ażeby do wzmocnienia rządu polskiego nie dopuścic, a stosunki Polski z Rosją zamącić i zburzyć. Wystąpił (Fryderyk II) z końcem roku 1769-tym z planem podziału Polski jako sposobem uspokojenia zamętu, któremu Rosja zajęta spółcześnie wojną turecką nie mogła dać rady. Wysłała Katarzyna do Warszawy swego posła Soldena, aby wszystkiemi siłami uspokoić Polskę i odjęcia pozoru podziału. Nikt jednak w Polsce nie przypuszczał tak groźnego niebezpieczeństwa, wszystko ulegało nieprzyjaźni dla Rosji (str. 292/3, tom II M. B.). »

« A dnia 5 sierpnia 1772 roku stanął między trzema dworami traktat pierwszego rozbioru Polski. A 18 września 1773 roku, pomimo oporu króla Stanisława Augusta, Sejm pod prezydencją Ponińskiego, zatwierdził rozbiór w uroczystych traktatach, po wkroczeniu wojska mocarstw rozbiorowych » (str. 299, tom II).

I dziś znajduje się dużo « krzykaczów » politycznych, niby to oddanych Polsce, za którymi się kryją wrogowie. Widocznie ci ostatni dobrze znają historję kraju, skoro umieją w taki poważny sposób wykorzystać sprawę polsko-żydowską. Opisując XVII wiek Bobrzyński pisze (str. 274, tom II) :

« Wtedy, kiedy inne narody zużyły nietoleracji w celach

politycznych ; w Polsce przeciwnie słabej i rozprzęgniętej nietolerancja religijna zamiast wzmacniać społeczeństwo potęgowała tylko jego wewnętrzną rozterkę. Dyssydenci uciekali się ze skargami swojemi do pokrewnych im wiarą sąsiadów, a mszcząc się na ojczyżnie, dawali im zawsze gotowy pozór do mieszania się w nasze sprawy » (str. 274, tom II).

Musimy więc wziąść pod uwagę, że tak jak w końcu XVIII-go wieku, tak i dziś są mocarstwa, dążące do utrzymywania anarchji w Polsce.

Musimy zrozumieć, że za plecami tych, którzy pchają polski naród na żydów, kryją się wrogowie Ojczyzny, którzy chcą popłoch wywołać.

Polacy muszą przygarnąć Żydów do siebie, a w tym celu wypędzić przedewszystkiem z polskich szkół nietolerancyjnych nauczycieli, pozwolić wtedy żydowskim dzieciom oswoić się z kulturą polską. A między dorosłymi szerzyć miłość wzajemną. Winni też pamiętać, że to przeprowadzić potrafią tylko kobiety polskie.

CHRZEŚCIJANIE POLSCY.

Dlaczego ci nie chcą zrozumieć, że dopuszczając do nadużyć na żydów demoralizują kraj, a kompromitują go na zewnątrz, dając wrogom możność powiedzenia. « Jeśli Polacy nie mogą rządzić garstką Żydów, jeśli nie są zdolnymi do siebie ich przygarnąć i zrobić z nich patrjotów polskich, jak można im oddawać terytorja zamieszkałe obcymi narodowościami, szerząc tym sposobem na przyszłość zamiast pokoju wieczny chaos wśród Europy. Ta myśl była tak rozpowszechniona przez wrogów Polski na całym świecie, że Polska dużo wczorajszych przyjaciół straciła. I nie jeden z tych ostatnich wątpić sobie pozwolił w trwałość zmartwychwstania Ojczyzny.

Jeden z moich kolegów, należący do genewskich rządzą-

cych rodzin, zwrócił się raz do mnie z wymówką, że dopuszczając tak często ekscesów religijnych, Polska w tej kwestji gra rolę Turków, którym odebrano nareszcie rządy nad Ormianami. A Żydzi polscy stali się męczennikami jak Ormianie.

Wielki to był błąd, że rzucano całą winę na jedną tylko część ludności, nie chcąc widzieć prawdziwych winowajców. Ciekawe i pouczające znajdujemy, pod tym względem wskazówki w pamiętniku wielkiego polskiego patrjoty i generała Henryka Dembińskiego, który pełnił służbę wojskową przez dziesiątki lat i był głównodowodzącym armji polskiej podczas powstania w roku 1830.

«... Zostałem w Końskich kilka osób, mieszkańców miasta, najwięcej Żydów, również jak i policmajstra aresztowanych z przyczyny różnych czynności sprzyjających nieprzyjacielowi. Będąc zawsze przeciwny śledztwom, *które tylko podejrzenia szerzą*, lubo śledztwo wstrzymać rozkazałem. Jednak zbytnią srogość, z jaką zostało rozpoczęte wstrzymałem» (Pamiętnik Gen. Dembińskiego. tom I, str. 78).

Dalej znajdujemy w tym pamiętniku dowody, jak dalece general Dembiński chciał skarać prawdziwych zdrajców, chociaż odgrywali poważniejszą rolę w kraju i tak zwrócił się do wielkiego ówczesnego działacza Lelewela :

«W każdej rewolucji były czyny szlachetne, wynosząc ją pod niebiosa, w każdej prawie znaleźli się ludzie, którzy stali się hańbą swego narodu i splamili najpiękniejszą kartę historji narodowej, lecz zawsze i wszędzie chorągwie wojska zostały czyste i dowódzcy wojsk umieli zbrodniarzy ukarać WćPana — mówiłem dalej wskazując na niego ręką, posądzają, że jesteś sprawcą wielu bezprawiów i popełnionych morderstw.

«Księdza Szyndlarskiego, Prądzyńskiego, Krukowieckiego, Lelewela, chociaż uważanych w kraju za wielkich ludzi powiesić chciałem, bo dużo złego krajowi wyrządzili, niestety intrygami zdołali się wydostać z moich rąk.»

Znajdujemy też uwagę bardzo na czasie :

« Inni zaś, najwięcej fraczkowi, przybywający, niby to na pomoc ojczyźnie, na rachunek wolności różnych bezprawiów się dopuszczali. Tych ostatnich jak najsurowiej karałem, gdyż mam to przekonanie, że w każdem powstaniu, im więcej kraj wysileń robi, *tem więcej własność prywatna i spokojność szanowana być powinna, aby źle wtedy czuć się dało mieszkańcowi, gdy go ominąć niepodobna* » (Pamiętnik generała Dembińskiego, tom I, str. 11).

Trzeba więc i dziś uwolnić Ojczyznę od różnych szkodliwych istot, którymi, roi się w Polsce. Objaśnić tym, że tylko zjednoczeniem wszystkich sił, nie wykluczając i Żydów, możemy odbudować i dać silną podstawę Wielkiej Polsce.

Dlaczego nie mamy zwrócić uwagę Polaków, że i Żydzi mogą być dobrymi patrjotami. Dlaczego nie mamy im przypomnieć jakich wielkich ludzi Europa współczesna posiada i którzy są Żydami.

Tak naprzykład, Przedstawicielem *Włochów* na konferencji Paryskiej był minister Sonnino, Żyd.

Anglia zaufała największy swój skarb indyjski Żydowi, wice-królowi Montagu.

Francja — ministrowi finansów, Klotz'owi i podsekretarzowi Abrami, Mandel, szefowi gabinetu Clemenceau.

Belgia, Hymansowi.

Ameryka posiadająca znakomitego prawnika Eliasza Root, Morgenthau, Straus, itd.

Niemcy Walter Rathenau, Ballin.

Od Polaków samych zależy w wielkiej mierze mieć takich wielkich patrjotów między polskimi Żydami.

Trzeba więc politycznie naród wychować, by zrozumiał, że każdy człowiek bez różnicy wyznania może być patrjota, aby tego celu dopiąć, jedna rzecz zostaje do zrobienia : trzeba przygarnąć do siebie wszystkie zamieszkujące narodowości, trzeba wzbudzić u tych ostatnich miłość do kraju, który zamieszkują. Zainteresować ich w szczęściu

i interesach Ojczyzny. *Tylko wtedy, mając pokój w domu będzie można wyjść na zewnątrz z wysokiem czołem, aby hardo módz przemówić do tych, którzyby chcieli wrogiem okiem spoglądać na nasz dom.*

Nie wątpię, że dzień jest blizkim, w którym mało będzie Polaków, którzyby inaczej myśleli. I wtedy też, nie wątpię znajdzie się człowiek, którybу tak jak Stefan Batory zdołał dla dobra Ojczyzny «z płytkich rozmarzonych polityków wychować pokolenie zahartowane w rycerskim rzemiośle, karne w politycznym umyśle gorące w męskim patrjotycznem sercu» (Dzieje Polski M. B., tom II, str. 126).

Znajdzie się również i niewątpliwie taki, którуby się trzymał zasad patrjotycznych i szlachetnych Jana Zamoyskiego z czasów Batorego i Zygmunta III.

Zajmując się wtedy właściwem i godnem ich zajęciem zrozumieją, że lepiej kończyć ten dział nie mogę, niż jak to uczynił Michał Bobrzyński «Dzieje Polski».

«Zwracając się atoli z całym zapałem do badań dziejowych nie żądajmy od dziejów naszych więcej, niż nam dać mogą, nie szukajmy w nich całego programu dzisiejszej działalności i pracy, nowy program do nowych, zmienionych stosujmy warunków. Największa część przeszłości żadnej w tym kierunku nie kładzie nam tamy, *bo największa z tej przeszłoci nauka w tem niewątpliwue polega, że naród nasz tylko przyswajaniem sobie zdrowych zdobyczy cywilizowanych Zachodu, tylko rozszerzaniem widnokregu swoich przekonań i uczuć, tylko szlachetną pracą nad najwyższemi zagadnieniami ludzkości rósł i potężniał.* »

ŻYDZI POLSCY.

Dlaczego Żydzi Polscy nie chcą wziąść pod uwagę, że jeśli niektórzy z ich współwyznawców odgrywają taką poważną rolę we wielu krajach, zajmując największe

stanowiska polityczne, to nie dlatego, że myślą o powrocie do Azji, lecz dlatego, że nawet we śnie o Palestynie nie marzą. Są Żydami na tyle, na ile wspomnienia o swem żydowskiem pochodzeniu pozwolić na to mogą.

Nie wiedzą o świętach żydowskich, ani o jego języku. Świętują wtedy, kiedy chrześcianie to czynią. O żadnym szabasie ani o świętach żydowskich pojęcia nie mają. A gdy kiedyś znajdują się w synagodze i zaproszeni są do świętej księgi mojżeszowskiej, odmawiają błogosławieństwo w obcym swiętej księdze języku, a więc języku kraju, którego są obywatelami.

A jeśli niektóre narody oddają wielu z nich poważne honory, to nie dlatego, że trzy razy dziennie proszą Boga o powrót do Palestyny, lecz, że całą swą osobą myślą li tylko o szczęściu kraju, którego są obywatelami, są szczerymi i wiernymi jego poddanymi. Na Żyda patrzą nie jak na brata, lecz jak na współwyznawcę. Współobywatelem jego jest tylko ten, który ma z nim ubóstwioną wspólnie Ojczyznę, za którą też jest gotów w każdej chwili i na każde żądanie oddać swoją krew i mienie. Wobec współobywateli różnica wyznań nie gra roli.

Oto jakimi są Żydzi, którzy się cieszą uznaniem swiata i tak ogromną rolę odgrywają w niektórych krajach na polu politycznem, ekonomicznem i spółecznem.

PRASA ŻYDOWSKA W POLSCE.

Obowiązkiem prasy jest wychować politycznie swoich współwyznawców, nauczyć ich kochać kraj, przez nich zamieszkiwany, a nie szerzyć niestosownymi artykułami nienawiści jednej części ludności do drugiej. Tą drogą zaostrzają tylko u Polskich Żydów chorobę nerwową, zanotowaną u medyków Zachodniej Europy za «specjalną i właściwą Polskim Żydom». Czy to nie jest przestępstwem?

Kiedy Żydzi Polscy nareszcie zrozumieją, że prowadząc politykę « egipską » niczem losu swego nie polepszą.

I w Egipcie Żydom było źle. Zamiast szukać porozumienia, wołali o pomoc zewnętrzną, zjawił się Mojżesz, a chociaż sam Bóg mu dopomógł by Egipcjan różnemi epidemjami karać, nic nie pomogło i Żydzi musieli wyjść z Egiptu, z wyjątkiem jednakże tych, którzy kraj ten polubili i wiernie mu służyli, podobno tym źle się nie powiodło.

WODZOWIE ŻYDOW POLSKICH.

Wodzowie Żydów Polskich zawdzięczają swoje stanowisko przeważnie bogactwu lub przypadkowi. Większość ich rwie się do spraw społecznych, nic mając o tem żadnego pojęcia, gdyż najczęściej nie posiadają wychowania politycznego. Chcą tym tylko swoją pychę uspokoić, zadość uczynić swej ambicji, dumnym wzrokiem módz spoglądać na swych współwyznawców, przechodząc ulice miasta. Jak mało interesują się szczerze losem swych współwyznawców.

Któż nie pamięta owego epizodu ? W Sejmie w chwili bardzo poważnej, gdy pewien wyborca żydowski, prosił o głos, a dostawszy go, wstąpił na trybunę, wyjął z tylnej kieszeni kapoty notatki napisane kilka dni przedtem, doprowadziwszy następnie deputowanych do szczerego śmiechu i opuszczenia sali obrad.

Mieć przedstawiciela głosującego « tak » kiedy trzeba głosować « nie » i odwrotnie, czy to nie hańba dla żydowstwa polskigo narzucić członkom Sejmu Polskiego takiego kolegę.

Kiedy Żydzi zrozumieją, że tylko oświatą intensywną dojdą do możności dawania sobie lepszych wodzów, z których kpić nie będą mogli, będąc godni swego imienia.

A dziś winni wiedzieć, że jeśli chełpią się przy każdej

sposobności, iż lord Beaconsfield, Northcliffe, Gambetta, Kurt Eisner byli Żydami, lub iż lord Reading, Montagu, Luzzati, Sonnino, Salandra, Brandeis, Eliasz Root, Strauss, Klotz, Abrami, są też Żydami, to muszą jednak wziąść pod uwagę, iż nie zawsze ci ostatni są dumni z polskich żydów, jako współwyznawców, gdyż wielką ich część znajdującą się jeszcze na stopie pierwotnej kultury trzeba cywilizować.

Muszą też wiedzieć, że jeśli wyżej wspomnieni Żydzi taką sławę sobie zdobyli na świecie, to nie dlatego, że obiegają ulice swego kraju z sjonistycznemi chorągiewkami, lub żądają żargonowe szkoły, które ich zbliża do niemieckiej kultury, rozbijając w taki sposób siły narodowe, lecz, że są przedewszystkiem gorącymi patrjotami kraju, którego są obywatelami.

Trzeba więc się starać, by dożyć jak najrychlej w Polsce dnia, w którym bynajmniej większa część polskich żydów będzie mogła powiedzieć jak wielki patrjota amerykański i rabin, Stephen Wise :

« As a Jew, I am Jew, and as an American, I am American Jako Zyd, jestem Żydem, i jako Amerykanin jestem Amerikaninem. »

OBOWIĄZEK POLSKICH ŻYDÓW.

Obowiązek Żydów Polskich polega na tem :

a) Winni zrzucić z siebie kapotę, wywołującą wstręt nie tylko u każdego Europejczyka, lecz i u samych Żydów, dawna « żółta łata » nie mogła tyle wstrętu i nienawiści wywołać jak kapota.

b) Zrozumieć, że wszędzie było Żydom źle, lecz wszędzie na całym świecie tylko miłością, wiernością wykazaną krajowi, który zamieszkują zdobyli dla siebie równouprawnienia, a nawet zaszczyty.

c) Że hałasem szowinistycznem i obieganiem ulic sjonistycznemi chorągiewkami nigdy Polaków przekonać

nie zdołają, iż mają szczerą chęć pozostania wiernemi dziećmi wspólnej Ojczyzny.

d) Zwalczyć poganizm i bałwochwalstwo, które króluje pośród poważnej części judaizmu polskiego. NIE CHCEMY NIKOMU WIARY ŻYDOWSKIEJ Z SERCA WYRWAĆ, lecz nie można i nie wolno obojętnie się temu przyglądać, jak wielu Żydów wybierają sobie niektóre jednostki z pośród siebie, by ich uważać za pół bożków, z czego te ostatnie korzystają, by trzymać setki tysięcy polskich Żydów pod swym szkodliwym wpływem, nie pozwalając im się wyrwać z ciemnoty dla dobra kraju.

Ciemnota tych ostatnich jest nieszczęściem nie tylko samych Żydów, lecz i Polaków. Nie można powiedzieć, że epidemja szalejąca w jednej okolicy nie będzie miała żadnego wpływu fizycznego lub moralnego na siąsiednią.

Trzeba więc zerwać te kajdany, któremi wielka część Żydów Polskich jest jeszcze opętaną. Zburzyć trzeba mur chiński, który odziela Polaków od Żydów, ażeby i tam dostało się słońce oświaty. Wtedy Żydzi będą w stanie dać Ojczyznie lepszych działaczy dla własnego dobra i dobra ogólnego.

* * *

Zaznaczając, że mam na myśli tylko stosunki polsko-żydowskie w tej części Polski, która była do 1914 roku pod władzą rosyjską pozwalam sobie myśleć, że każdy, przeczytawszy wyżej napisane słowa łatwo dojdzie do przekonania, IŻ NIEMA ISTOTY LUDZKIEJ BEZ WADY, TYM WIĘCEJ NARODU, A TYM BARDZIEJ JESZCZE ŻADNEJ RASY.

Jednak przy jednym celu można dojść do porozumienia, a to przy szczerym żądaniu przysłużyć się swemu krajowi.

Zwracam się więc do tych Żydów, którzy nie myślą wrócić do Azji, lecz chcą zostać w Polsce, w kraju, który szanują i do którego są przywiązani. Również do tych, którym zależy na szczęściu Ojczyzny.

Także do tych Polaków, którzy szczerze chcą widzieć Polskę postępującą zawsze naprzód z następującą odezwą :

« Rodacy ! Zdobądźcie się na energję by się módz wznieść pod nad walkę partyjną ! Złączcie wtedy wszystkie siły swe dla dobra i postępu naszej Wielkiej i Wspólnej Ojczyzny ! »

Paweł Zolberg.

Lozanna, 11-go Sierpnia 1919 r.